

Konrad Sikora*

IMAGINARIUM RUCHU. PRZESTRZENIE LITERACKIE JOANNY SARNECKIEJ

Moja dusza jest jak pasterz,
Zna wiatr i słońce
I daje się prowadzić Porom Roku,
Podąża i patrzy.

F. Pessoa, *Strażnik trzody (I)*¹

Kiwaj się, ruszaj się, ruszaj. Tylko tak mu umkniesz. Ten, kto rządzi światem, nie ma władzy nad ruchem i wie, że nasze ciało w ruchu jest święte, tylko wtedy mu uciekniesz, kiedy się poruszasz.

O. Tokarczuk, *Bieguni*²

Powrót do prozy Joanny Sarneckiej, zwłaszcza w ważnym momencie myślenia przestrzenną, jest szczególnym doświadczeniem lekturowym. Bałem się otworzyć zbiór opowiadań *Dawno temu teraz* zaraz po zamknięciu *Dziennika uciekiniera*, bez chwili oddechu³. Jeszcze ciekawszym doświadczeniem jest myślenie tymi tekstami, gdy za oknem krąży burza i tak bardzo gra interwałami, że trudno wyznaczyć porę mocniejszego uderzenia. Nadchodzi nagle i wali prosto w myślące jestestwo.

Wszędzie wydarza się ruch – jakaś para idzie ulicą i kuli się pod niewielkim parasolem, zaczyna deszcz, chmury biegną po niebie – można jeszcze długo wymieniać. W tym wszystkim jednak najbardziej rzuca się w oczy człowiek. Krople deszczu ani liście nie przyciągają aż tak wielkiej uwagi myślenia potocznego, myślenia od razu, *ad hoc*. Wielu zapewne chciałoby, żeby ten porządek nieco poprzestawiać, postawić na pierwszym planie swoje przemyślenia o nie-ludzkich aktorach, na przykład liściach.

* Mgr Konrad Sikora, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; ORCID: 0000-0002-94835476.

¹ F. Pessoa, *Strażnik trzody (I)* [w:] tenże, *Poezje zebrane. Alberto Caeiro*, przeł. G. Borowski, Kraków 2020.

² O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2022, s. 291.

³ Teksty Joanny Sarneckiej cytuję w tekście głównym, opatrując je skrótami i numerami stron według następującego porządku: *Dziennik uciekiniera*, Gdańsk 2017 (Du); *Dawno temu teraz*, Świdnica 2022 (Dtt).

Chcę oddać głos dwóm aktorom – wyobraźni i ruchowi, którzy w kooperacji tworzą światy literackie Sarneckiej. Bez wyobraźni ruch pozostałby tylko zwyczajną zmiennością, której nikt się nie przygląda, nikt o nic jej nie pyta. Bez ruchu wyobraźnia kamieniałaby szybciej niż za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. By dostrzec sensowność w ruchu, trzeba nadać ruchowi sens. Najwięcej dodaje mu byt, który da się wprowadzić w ruch, a jeszcze więcej byt, który wprawia w ruch inne byty. Zarówno w *Dzienniku uciekiniera*, jak i w *Dawno temu teraz* spotykamy mnóstwo bytów w ruchu. Jedne są mniejsze, inne większe (pod względem gabarytów i ważności). Największym i najważniejszym jest osoba głównej bohaterki, w wielu miejscach na tyle wyraźnie zarysowana, że można o niej powiedzieć, iż jest alter ego autorki. Kim ona jest? Jak można ją najtrafniej określić? Jako nomadkę? A może jednak uciekinierkę, nawiązując do tytułu pierwszej książki Sarneckiej? Można również pomyśleć o figurach pasterza/pasterki lub tytułowych bohaterach powieści Olgi Tokarczuk *Bieguni*. Nie zamierzam szukać jednej alegorii. Interesuje mnie myśl w ruchu, być może taka, która będzie biegać, skakać, wskakiwać w głąb tej czy innej metafory, podejmować ryzyko. Zresztą każdy ruch wydaje się być ryzykiem.

Człowiek szukający swojego miejsca w świecie, wyprowadzony w pole przez swoje nadzieje, szuka zasady istnienia ruchu. Do wyboru ma: wieczne wędrowanie z krótszymi bądź dłuższymi przystankami i niepewny żywot nomady, ciągłą ucieczkę od czegoś lub do czegoś, przeczekiwanie i dalszą gonitwę, biegownicze nastawienie, kierowane imperatywem ruchu przeciw złu, rolę pasterza, postaci motywowanej wyższymi racjami, wiodącej inne byty z miejsca na miejsce, by podtrzymać życie. Szukam formuł pozwalających mi zrozumieć moje ruchy, zwłaszcza pożegnanie z miastem, rozciągnięte w czasie, ale rodzące się już w intelekcie i materii.

Ruch materializuje się w śladach. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak tymi śladami podążać. Spokojną wędrówkę zapewnia medium najspokojniejsze: literatura. Ruch nie może być zrozumiany na szybko, z punktu widzenia jakiejś artystycznej mrzonki, niedającej możliwości zatrzymania się w biegu. W świecie, gdzie wszystko biegnie, warto się czasami zatrzymać, żeby ruch nie poczuł się panem życia i śmierci. Zatrzymać się wobec niego, jeszcze raz się wczytać w słowa i do-wyobrazić to, czego w nich nie ma. Przyjrzeć się ruchowi – oto imperatyw na początek wędrówki.

1.

Najważniejsze to zrozumieć ruch egzystencjalny. Ten proces, który mówi o życiu rozumiejącym, bo – jak zauważa Karl Jaspers w swoich analizach myśli Sřrena Kierkegaarda i Fryderyka Nietzschego – w filozofowaniu chodzi o to, by w istocie człowieka dostrzec jakieś substancjalne wydarzenie⁴. Bohaterka *Dzien-*

⁴ K. Jaspers, *Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo*, przeł. C. Piecuch, Warszawa 1991, s. 16.

nika uciekiniera raz po raz doświadcza wydarzeń, w których próbuje znaleźć coś substancjalnego dla własnej egzystencji:

Patrzę przez okno i nie czuję już wyraźnej granicy między domem a tym, co poza. Białe, senny krajobraz wzywa mnie do siebie i chce, żebym wierzyła, że od dawna na mnie czeka, że mnie zaprasza w swoje gościnne objęcia, że za mną tęskni i nie może doczekać się chwili, kiedy spotkamy się, blisko, jak najbliżej przytuleni i odani (Du 130).

Znane wyobraźni granice bytowania przebiegają między tym, co domowe i tym, co na zewnątrz. Tu jest przestrzeń oswojona, tam bardziej dzika. Tu – jak pisze ks. Józef Tischner – dom chroni przed niszczycielską siłą żywiołów⁵, tam człowiek jest wystawiony na ich działanie. Tym jednak bohaterka się nie przejmuje. Zamiast lęku ma w sobie poczucie symbiozy: nie egzystuje jako człowiek w przyrodzie, ale jako przyroda – jeden z jej elementów, ważny tak samo, jak inne. Dochodzi do zrozumienia tego na pewnym etapie opowieści, nie bez trudności. Dzięki nim jednak doświadcza transgresyjności istnienia. Jest otwarta na przekraczanie granic, może dlatego, że już u progu opowieści zamyka jeden etap, otwierając tym samym drugi: „Zamykanie za sobą drzwi bywa trudne. [...] Miała przed oczami wieczór w sytuacji, która chciała mnie uwieść, zatrzymać tu. Dobre pożegnania to te, które otwierają przed nami tęsknotę niczym okno. Już. Od teraz” (Du 5). Transgresyjność niesie ze sobą jeszcze tęsknotę, jedno z najbardziej dramatycznych uczuć towarzyszących (niezakorzenionemu) człowiekowi w ruchu.

Dramat transgresji rozgrywa się zawsze wtedy, gdy w obszarze tęsknoty prócz bliskiego nam miejsca pojawia się bliska osoba. W byciu między działa szczególna siła egzystencjalno-dramatycznego oddziaływania: „Między tym i tamtym życiem, między starym a nowym domem, pomiędzy końcem jednej historii i początkiem całkiem jeszcze nieznaną stanąłeś ze swetrem w rękę, dla mnie. – Uważaj na siebie – powiedziałeś” (Du 6). Bliski pojawia się na początku drogi, która zaraz stanie się końcem. W punkcie, w którym nie powinno się czuć żadnego przywiązania, istnieje wciąż jakaś relacja z domem, niełatwa, budząca tęsknotę, a ponadto człowiek i rzecz są odąd inaczej obecni w przestrzeni. Bohaterka *Dziennika uciekiniera* nie porzuca rzeczy. Jeśli chce się być w symbiozie z przestrzenią, trzeba przyjmować wszystko, co się w niej znajduje, nawet jeśli rozpoznajemy wśród elementów przestrzeni byt-przeciw-nam, czyli coś, co utrudnia egzystencję i nie pozwala wykonać ruchu. Wtedy taki byt trzeba oswoić.

2.

Dom jest równocześnie bytem i przestrzenią dla innych bytów ożywionych i nieożywionych. Zwykle się mówi, że to obszar pierwotnej swojskości, tak de-

⁵ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 2011, s. 225.

finiował tę przestrzeń ks. Tischner. W przypadku bohaterki obu próz, Joanny, ta konstatacja nie jest możliwa, bowiem żaden z jej domów nie jest pierwotny, nie stanowi pierwszego doświadczenia domu, w którym się dorastało i który traktuje się jako punkt odniesienia. Dla Joanny o wiele ważniejsze niż dom rodzinny są obecne domy, a jeszcze bardziej walka o dom. Wędrując od jednego do drugiego, próbując zakorzenić się w jakimś miejscu, zdaje się przeżywać chwile niemożliwości. Osiedlenie się w jej przypadku jest niemożliwe. Aktualna sytuacja egzystencjalna nie pozwala na bezruch. Musi być w ruchu. Powietrze wokół niej musi drzeć. *W dawno temu teraz* Joanna przemyka między mglistymi garbami Beskidu Niskiego i na początku lektury książki trudno powiedzieć, w którą figurę się wpisuje: nomady, bieguna, pasterza, czy tytułowego uciekiniera z pierwszej książki Sarneckiej. Mam wątpliwości co do tej ostatniej figury, podaję w wątpliwość nomenklaturę autorki. Mam jednak powód, którym jest definicja domu Aleksandry Kunce:

Dom, jako miejsce miejsc czy jako miejsce właściwe, jest pomyślany poza dyktaturą swojskości i zamknięcia, poza tym, co użyteczne, gdyż istnieje w korespondencjach wertykalnych i horyzontalnych, wyprowadza poza siebie, koncentrując jednocześnie w sobie to, co dośrodkowo, „promieniście” dochodzi z zewnątrz. Tu wkrada się to, co zewnętrzne i niepojęte. Dom, będąc na uboczu, staje się duchowym centrum⁶.

Ta ekologiczna konstatacja mówi bardzo wiele o domu w prozie Sarneckiej. Jego położenie „poza dyktaturą” czyni go przyjaznym. „Miejsce miejsce” nie może przecież zagrażać czy zakłócać egzystencji. Co innego żywioł, ale nie dom. Tymczasem domy, do których zagląda Joanna, choć aspirują do bycia jej centrum, mają w sobie jakiś niepokój, przychodzący wraz z otwarciem drzwi: „Ja wiem, że tu w otwartej przestrzeni łatwiej oddychać, a tam, w domu, pamięć wciąż na nowo bada pustkę. Światło wydobywa brak” (Du 13). Dom jest dla bohaterki Sarneckiej zamkniętą przestrzenią, która chroni przed żywiołami, ale nie chroni przed pamięcią i roztrząsaniem tego, co jest, albo – jak w tym przypadku – tego, czego nie ma.

Podróżowanie między domami to zostawianie w nich części siebie. Opowieść o Magdalenie, wpleciona w osobiste poszukiwania bohaterki, wpisuje się w tę szczególną sytuację egzystencjalną, którą Karl Jaspers nazywa transcendowaniem – zmierzaniem ku granicy wraz z odpychaniem przedmiotów niebędących egzystencją⁷. Odejście z domu jest jego odpychaniem:

Dom wciąż jeszcze jest jej pełen. Zapachy, niewidzialne fluidy, cienie sytuacji, odciski jej ciała, wszystko to jest i nie daje się zmyć szczotką. Żaden płyn nie usunie z domu jej. Ale kiedy ona odejdzie, co się z tym wszystkim stanie? Ktoś,

⁶ A. Kunce, *Źródło i dom. Przyczynki do ekologii* [w:] T. Sławek, A. Kunce, *Oikologia. Powrót*, Katowice 2020, s. 161–162.

⁷ K. Jaspers, *Filozofia*, t. 2: *Rozjaśnianie egzystencji*, przeł. M. Żelazny, Toruń 2020, s. 30.

kto zamieszka w domu, będzie deptał ślady jej stóp, bezwstydnie kochał się tam, gdzie ona, znacząc przestrzeń sobą. Nowy ktoś zatrze jej obecność, zamaże nowymi śladami (Du 26).

Egzystencja Magdaleny skupia się na utracie. Wie, że „kawałek jej zostanie tu na zawsze. Obawia się straty. Obawia się bólu, żałoby. Boi się, że zmiażdży ją tęsknota, a upragnione nowe od początku będzie pokryte pleśnią niedoskonałości” (Du 26). Ruchliwa egzystencja musi liczyć się z ryzykiem działania dialektyki opartej na opozycji stare–nowe. Tęsknota, ów afekt właściwy istotom przywiązującym się (nie tylko do innych, ale również do przestrzeni), stanowi *spiritus movens* ruchliwej egzystencji.

Dla człowieka podlegającego temu prawu dom będzie odpowiadał duchowemu centrum. Nie można jednak zapomnieć, że to centrum może być tak samo tymczasowe, jak wszystko inne. Tymczasowość nie oznacza przy tym trwania wszystkiego raz na zawsze. Widzieliśmy to na przykładzie Magdaleny, która pozostawiała swoje ślady w domu. Tymczasowość oznacza tu nie tyle przemijalność, ile doraźność i wpisanie w konkretny czas. Trudno powiedzieć, czy ruchliwa egzystencja posługuje się kairosem, czy chronosem. Joanna też coś zostawia w meandrach czasu. Postępuje tak, jak radzi Jaspers, ale jej ruch wokół domów czasami zmusza ją do powrotów do tego, co porzucone. W ten oto sposób wraca do rodzinnego domu: „Noc w pokoju z dzieciństwa. Na stosie gratów z poprzedniego życia. Pod głową garnki, w których gotowałam codzienność. Kiedyś, gdzieś. Ślady zburzonej domowej kaplicy. Ale jestem. Znowu to czuję. Z pustyni powracam, by zobaczyć to, co opuściłam” (Du 40). Zawsze coś się opuszcza, jeśli chce się wprawić w ruch swoją egzystencję. To rzeczywiście skok, jak pisał Jaspers. Nie jest to jednak ruch dla samego ruchu, on ma cel: „Nie szukać przynależności. Być tylko w sobie” (Du 41). Oderwanie się od świata, wyzwolenie od przynależności jest bardzo trudnym wyzwaniem rzuconym samemu sobie.

Joanna wykonuje ten skok. Gwałtowny, rozciągnięty w czasie ruch konfrontuje ją z figurą domu, od której nie może się uwolnić. Myślenie bohaterki jest przede wszystkim myśleniem miejscami i o miejscach, ale to dom jest „miejscem miejsc”. W topograficznym rozumowaniu ujawnia się niezwykła uważność bohaterki-narratorki: „Myślę o wszystkich miejscach, które znam, które lubię. Jak bardzo się zmieniły, odkąd jesień ustąpiła zimie” (Du 83). W egzystencjalnej ruchliwości ważna jest uważna obserwacja, skupiona na naturalnych przemianach. Jest ona ważną aktywnością osoby w ruchu. A dom podlega zmianom nie tylko jako miejsce, ale również jako pojęcie. Co więcej, w „orwellowskim świecie, w którym żyjemy” (Dtt 42), nie tylko podlega naturalnym zmianom, ale jest czymś skrajnie niepewnym. Choć pragnienie domu często materializuje się w nie do końca stabilny sposób (to przecież problem jego wynajmowania i tymczasowości), nie chodzi o jego ściany, a wartości.

Dom stanowi szczególną przestrzeń aksjologiczną⁸. Kategoria swojskości, przez ks. Tischnera postrzegana jako coś pierwotnego, przez Kunce negowana, wydaje się być jednak istotna. Dlatego Joanna w *Dawno temu teraz*, opowieści, która stanowi kontynuację *Dziennika uciekiniera*, umiarkowanie cieszy się z kupna własnego domu:

Trudno się cieszyć. Bo niby już jest to wymarzone, własne miejsce, ale czy jest faktycznie? Czy kiedykolwiek w pełni będzie nasze? Czy zawsze już przyjdzie nam się tłumaczyć i pisać podania do Agencji Nieruchomości Rolnych z prośbą o wybaczenie, że nie jesteśmy rolnikami, a nasz mały ogródek i jedna samotna koza zadają kłam rolniczemu etosowi, w który wierzy już chyba tylko agencja i ten idiota, co wymyślił ustawę (Dtt 43).

Nasz egzystencja, podobnie jak dom, nie należy tylko do nas. Człowiek ze swoim domem, jakkolwiek by go definiował, podlega polityce. Ona rości sobie tak wielkie prerogatywy, że człowiek, nawet ten, któremu udało się zamieszkać w domu, nie czuje się bezpieczny. Stałe zagrożenie niesie ze sobą poczucie uwięzienia. Człowiek nie może permanentnie żyć w tym stanie. Pragnienie wolności jest jedną z podstawowych emocji wpisanych w pojęcie domu. Jeśli w tym miejscu nie ma wolności, trudno nazwać go domem. Ks. Tischner pisze, że w domu człowiek doświadcza sensownej wolności⁹. Sensownej, czyli takiej, która będzie nadawać sens istnieniu, pozwalać na budowanie siebie. Między ludzkim ja a domem istnieje szczególne podobieństwo. Joanna, szykując się do opuszczenia kolejnego domu, uzmysławia sobie: „Pamiętam opustoszałe wnętrza, które tak domagało się obecności” (Du 199).

Człowiek wypełnia dom sensowną obecnością. Sensowną dlatego, że w domu wiedzy egzystencję, którą stara się rozjaśniać na różne sposoby, walcząc z zależnościami tego świata (polityką, ekonomią i wieloma innymi dziedzinami wdzierającymi się przez każdą szparę). Ludzkie Ja też potrzebuje wypełnienia obecnością. Trudno powiedzieć, co będzie się składać na tę obecność. Jedno jest już pewne: Ja jest również domem dla *Self* (siebie)¹⁰. Szczególna troska o *Self*, ową kruchość cząstkę naszego bytu, wydaje się istnieć w egzystencjalnym ruchu. Nie chodzi w nim przecież o przemieszczanie się między domami ani o tymczasowe pomieszkiwanie. Skok, będący strategią rozjaśniania egzystencji, uprawiania Ja w ruch, i ma ważny cel. Właściwym domem egzystencji jest bowiem marzenie. Właściwym

⁸ Dywagacje na temat domu i domostwa mają bardzo rozbudowaną tradycję filozoficzną i jeszcze dłuższą historię. O tym, jaką dom niesie ze sobą wartość, pisał m.in. przywołany już Tischner, wpisując swoją filozofię dramatu w myślenie egzystencjalistów i fenomenologów. Warto uwagi są również prace Tadeusza Ślawka, Aleksandry Kunce i zespołu pracującego nad *oikologia*.

⁹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, s. 225.

¹⁰ Posługując się utrwalonym w humanistyce pojęciem *Self*, które jest już zdomowione w polskiej literaturze naukowej, co pozwala potraktować je jako leksem polski, a co za tym idzie, poddać je rodzimej deklinacji. Warto przywołać znakomite studium Romy Sendyki *Od kultury „Ja” do kultury „Siebie”*. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków 2015.

domem *Selfu* jest Ja marzące. Marzenia są najbliższe procesowi nadawania sensu. Są projektami Ja, stanowią podwaliny pod kruchą budowlę podmiotu, ale nie potrafią jednak istnieć bez ruchu.

3.

Poruszając się w przestrzeni, zostawiamy ślady. Ich sposób istnienia zajmuje myśl jeszcze bardziej niż dom, ale ma z nim również wiele wspólnego. Ślad łączy się z ruchem, z czymś, co było, ale już tego nie ma, zatem także, może przede wszystkim, z czasem. Barbara Skarga dostrzegła wielki problem z definicją pozornie łatwego terminu, jakim jest ślad. Nie będę relacjonować dyskusji o tym pojęciu. Moją uwagę przyciągnęła konstatacja autorki *Tercetu metafizycznego*, która napisała, że chodzi jej o „ślad, który jest w nas, w każdym indywidualnym człowieku, który zatrzeć trudno, a może w ogóle jest nie do zatarcia, niemniej coś zawsze znaczy, stanowiąc element naszego bycia, dostatecznie trwały i dostatecznie silny, by to, co nazywamy naszą sobością, kształtować”¹¹. Ruch egzystencjalny prowadzi wędrującego Ja od śladu do śladu, naznaczając je. Nie wyczerpuje się jednak w zbieraniu i odczytywaniu śladów ani w byciu naznaczonym. Podróżując, zostawiamy ślady. Ktoś później przyjdzie i będzie chciał je odczytać:

Nie ma śladu. Pamięć została wyczyszczona. Zniknął dom, fortepian, zniknęła skórzana kanapa, kominek i widok za oknem (brzozy tak pięknie lśniły w słońcu). Nie zostało nic. Przeszukuję archiwa, szukam śladów, znaków, palimpsestów, naskalnych rycin – nie ma. Pozostała wypalona pustka, dziura, luka, którą nawet wyobraźnia boi się wypełnić.

Wędruję nową drogą, pośród nowego krajobrazu i myślę – dlaczego tak się stało? Dlaczego tak źle zniósłam tę zmianę? Co stało się w pamięci? Jaka rana została rozdarta, gdzieś wewnątrz mnie? (Du 28–28).

Bohaterka spogląda w siebie. Jej świadomość pozostawiania śladów i ich zanikania tworzą sytuację dramatyczną ruchliwej egzystencji. W Joannie rozpoznajemy Jaspersowskie *wszechogarniające*¹². Jej relacje ze śladami, zarówno tymi, które są tu obecne, jak i tymi, które zniknęły i można je przywołać wyłącznie w pamięci albo podjęć wysiłek imaginacji, angażują wszystkie trzy rodzaje wszechogarniającego: istnienie empiryczne, świadomość w ogóle i ducha. Najważniejsze pragnienie, na jakie Jaspers zwraca uwagę, wyjaśniając znaczenie tego pojęcia, to „wyjść poza siebie, stanąć na zewnątrz samych siebie, aby dopiero tak przyglądając się sobie zobaczyć, czym jesteśmy”¹³. Przyglądanie się (nie tylko) sobie jest niezbęd-

¹¹ B. Skarga, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 73–74.

¹² Jaspers analizuje *wszechogarniające* w drugim wykładzie cyklu *Rozum i egzystencja* (tegoż, *Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo*, przeł. C. Piecuch, Warszawa 1991, s. 46 i następne).

¹³ Tamże, s. 47.

nym komponentem ruchliwej egzystencji. Dopełnia ono sensu skoku, ryzyka, jakie podejmuje Ja, przekraczając granice.

Przedmiotem poznania *wszechogarniającego* jest ślad. Myślę tu o każdym śladzie, nie tylko o tym, który pozostaje w pamięci, wryty głęboko w świadomości człowieka. Tak samo ważne, jak te pamięciowe i świadomościowe, są odnajdywane w przestrzeni ślady Drugiego. W ten sposób można spotkać go w szczególnej sytuacji. Joanna zauważyła: „Są tu twoje ślady. Podrapania na mnie, moje popękane od tego ciało. Pokiereszowana twarz. Wszystko to boli i zamienia się w jątrzącą ranę. To ty. Wymygam cię, wyplukuję, chcę zapamiętać, odwrócić się i odejść, ale nie. Ból to najlepsza pamiątka” (Du 96). Intymność doświadczenia odbitego na ciełe mówi w rzeczywistości o traumie. Pojawiają się blizny. Wiele śladów rozrzuconych przez ruchliwą egzystencję rani – to jeden z potencjałów śladu. Ale nie jedyny.

Wracam do historii Magdaleny z *Dziennika uciekiniera*. Znajdowała ślady innych, ale najgłębiej odczuwała sens domów: „Ktoregoś wieczora dociera do niej, że jej dawny dom zniknął, że nie ma go już w sobie, w pamięci trudno jej wywołać obraz, rozkład pomieszczeń, kolory, zakrzywienia. Nowy dom całkiem nią zawładnął, nie zostawiając miejsca na pamięć” (Du 28). W grze ze śladami potrzebna jest pamięć. Bez niej trudno cokolwiek rozpoznać, trudno też zostawić je tak, by miało jakąś treść. Jeśli zapominamy o domu, każdy ślad zwietrzeje i zniknie. Dlatego każde miejsce oferuje pamięci wiele śladów, a każdy z nich ma coś do powiedzenia. By je odczytać, trzeba podróżować. Nie można się zatrzymać. Opowieść pojawia się w ruchu i bez niego nie może istnieć. Dlatego przyłgnęła do kobiety w ruchu, której jeszcze nie potrafię określić. Widzę ją, jak przemyka między przestrzeniami, jak poddaje się ruchowi i, niczym Jaspersowski *Duch-wszechogarniające*, wprawia w ruch idee, które oświetlają wszystko i łączą się ze sobą¹⁴. Opowieści mają tę samą siłę: oświetlają wszystko i łączą się ze sobą, ponieważ są śladami Drugich, podmiotów, które były tu wcześniej, ale czas i ruchliwa egzystencja przeniosły je w inne egzystencjalne miejsce, albo w nie-miejsce, przestrzeń-imaginarium, niesprawdzalną empirycznie. Pozostaje opowieść, która czeka na to, aż ktoś ją odkryje, usłyszy, zapamięta i opowie, posyłając dalej w świat.

Za każdym razem, gdy Joanna myśli o jutrzejszym poranku i kolejnej wyprawie w świat, zwraca się ku pamięci: „A przede mną znów otworzy się pamięć. Droga rozwinie się jak dywan i wskaże na wszystko to, co pozostawiłam kiedyś za sobą i z czym znów przyjdzie mi się skonfrontować. Nie ma rady. Okrutna pamięć” (Du 78). Wędrówka i zbieranie opowieści tworzą symbiozę – podwaliny ruchliwej egzystencji. Nie chodzi tu jednak o kolekcjonowanie artefaktów. Najistotniejsze są ślady-opowieści. Joanna zbiera swoje ślady, pogubione lub porzucone pierwiastki ruchliwego życia, a także ślady innych, pozostawione, zapomniane, niepotrzebne. Trudno złożyć przestrzeń egzystencji tylko z tych elementów, które znalazły się

¹⁴ Tamże, s. 52.

w niej w sposób zaplanowany, a nawet upragniony. A co z resztkami? Są nimi znikające ślady, zacierające się znaki, rozpadające w dziurawej pamięci opowieści. Dlatego też najpewniejszymi śladami-opowieściami są książki. Nie istnieją w przestrzeni obojętnie. Potrafią się upomnieć o należną im uwagę.

Zmiana domu, wyprowadzka wiąże się z przewiezieniem biblioteki. Bez niej nie da się właściwie zamieszkać i choć będzie to zamieszkanie na chwilę, książki stanowią rdzeń człowieka w ruchu: „Usiłując sprzątać półki z książkami, znalazłam opłatek czekający już na Wigilię. Był nadgryziony przez mysz. Zostawiła połowę, podzieliła się ze mną, może świętuje wcześniej, tu działają różne kalendarze” (Dtt 32). Sam kontakt z książkami jest dla *żyjącej uważnie* okazją do opowiedzenia krótkiej historii. Ale na targowisku świata można znaleźć o wiele więcej.

Historia Lanera, miejscowego fotografa, który sportretował „beziemniennego z Dukli”, uwydatnił jego oczy, zakłęta jest w zdjęciu. Fotografie i książki, rysunki i rzeźby – to najcenniejsze ślady, zawierające najwięcej opowieści. „Widzący z Dukli”, a raczej opowieść o nim, spotkanym na starej fotografii Lanera, wybuchająca w świadomości Joanny, zamieszkuje w myśli:

Od tamtej pory często o nim myślę, nie mogę zapomnieć tych jego oczu. Wiem, że i on patrzy na mnie. Na pewno wie, że jestem obca i pamięć tego miejsca nie jest moją pamięcią, a jednak i ode mnie domaga się czegoś, wypatruje w moich oczach śladów świata, którego nie mogłam znać. Być może pamięć i wyobraźnia mają ze sobą więcej wspólnego, niż sądzimy (Dtt 81).

Kooperacja pamięci i wyobraźni jest trudna. Ruchliwa egzystencja w swojej natarczywości, w potrzebie rozjaśniania samej siebie, domaga się czytelności. Ja nie może więc pomylić wyobraźni z pamięcią, na tej drugiej powinno fundować opowieść. Ślad należy odczytywać, poczynając od pierwiastka pamięciowego. Dopiero później dołączamy pierwiastek imaginacji. Dzięki tym dwóm składnikom wprawiamy opowieść w ruch. Pamięć i wyobraźnia muszą się napracować. O ile nie braknie nam pamięci, bowiem ta prócz siedliska w *Selfie* mieszka też w miejscach, to zasadne jest pełne lęku pytanie Joanny: „Czy starczy nam wyobraźni?” (Dtt 81). Siła imaginacji jest potrzebna, by ożywiać i wprawiać w ruch marzenia. Bez nich ruchliwa egzystencja traci siłę. Wyobraźni sprzyja *łóże nomadów*. Przez swoją prowizoryczność prowokuje do dopowiedzeń, stawia pytania, inicjuje opowieści i – niczym gorącego ziemniaka – przerzuca je między dłońmi człowieka w ruchu. Tworzy zabawy, dla bohaterki trudne, ale równocześnie pełne nadziei:

Zabawa numer dwa: „Nasz dom”. Zaczyna się zwykle tak: Jak już będziemy mieli własny dom... A potem już idzie. Każdy coś dopowie: wystrój własnego pokoju i sam własny, oddzielny pokój, swój azyl, wymarzony, potem kuchnia, salon, super wygodny, z hamakiem zawieszonym na mocnych, drewnianych stemplach, z kominem, w którym ogień nie wygasa (Dtt 97).

Wyobrażać sobie to skoczyć w nieznanne, a skoczyć w nieznanne to przekraczać granice, by rozjaśniać egzystencję. Nie wiadomo, co z tych wyobrażeń-marzeń zmaterializuje się i jaka będzie siła oddziaływania tej materializacji. Jedno jest pewne: ruch jest coraz bardziej intensywny.

4.

Najgęstszą ciemnością ruchliwej egzystencji jest obcość. Ona, wespół z opowieścią, wypełnia przestrzeń swoim uporczywym i chaotycznym ruchem. Obcość wędruje podobnie jak opowieść, choć niekiedy wybiera inne ścieżki. Przeważnie jednak wędruje razem z Joanną. Prócz potrzebnej w egzystencji uporczywości wrzuca jej do plecaka chaos – jeden z najcięższych kamieni. Joanna nie afirmuje obcości, choć ta gęsto wypełnia przestrzeń, albo nawet jest zasadą przestrzeni. Obdarza Kobiętę w drodze natarczywym poczuciem rzuconego przez ruchliwą egzystencję wyzwania: chciałaś wędrować, musisz czuć się obca – czujesz się obca, musisz wędrować. Paradoksalny imperatyw wynika z trwającej w niej walki i faktu, że: „na razie poczucie obcości i bycia nie stąd po prostu musi być” (Du).

Obcość nie pozwala zamieszkać. Odciąga uwagę świadomości od tego, czym jest zamieszkiwanie. Martin Heidegger zauważa: „Człowiek dopracowuje się rozmaitych zasług podczas swojego zamieszkiwania. Pielęgniuje on bowiem wzrastająco rzeczy ziemi i ochrania to, co mu wzrosło. Pielęgnowanie i ochranianie (*colere, cultura*) są rodzajem budowania”¹⁵. Joanna nie buduje domu. Nie ingeruje fizycznie w przestrzeń. Jej materiałami są opowieści i ślady. Nimi wypełnia przestrzeń ruchliwej egzystencji. Nie mogłaby przecież postąpić inaczej, czując niecodzienną potrzebę ruchu.

Ruchliwa egzystencja często romansuje z przypadkiem. Wystarczy niedbale postawić krok, nacisnąć mocniej pedał gazu, wykonać nieostrożny gest i można obudzić się o świcie „w obcym łóżku, w obcym mieszkaniu położonym na pierwszym piętrze całkowicie obcej kamienicy. A wszystko to w obcym mieście, do którego los rzucił mnie zupełnym przypadkiem. Chyba przypadkiem” (Dtt 15). Obcość jest dziełem przypadku, ale ta nieprzewidywalność, utrzymywana przez Innych już takim dziełem nie jest. Opowieść stanowi próbę oswojenia narastającej w Ja obcości. Skoro nikt nie wyciągnie do mnie dłoni, w której będzie miał najwykleszą uczciwą ciekawość i chęć poznania drugiego człowieka, pozostaje tylko opowiadać sobie i innym, pokazać, co moja ruchliwa egzystencja, obca właśnie tym słuchaczom, pozwoliła zebrać i czego doświadczyć. Następnym etapem jest zagadkowość dotycząca *Selfu*, zagadki dla samego siebie, rozpoznającej w sobie potrzebę zmiany przestrzeni. Nie wiemy, jak cykoria podróżnik – oksymoron, wewnątrz którego lęk (cykor) i odwaga podróży mieszają się ze sobą (DU 170). Każdy ruch jest ryzykiem, a podróż to ruch najbardziej ryzykowny.

¹⁵ M. Heidegger, „...poetycko mieszka człowiek...” [w:] tegoż, *Odczyty i rozprawy*, przeł. J. Mize-ra, Warszawa 2007, s. 187.

5.

Ryzyko ukryte w ruchu konstytuuje tożsamość ruchliwego człowieka, którego wciąż nie określiłem żadnym mianem (nomady, pasterza, bieguna, uciekiniera). Przyszedł, być może, na to czas. Być może – ponieważ podróż myślenia jest równie ryzykowna jak podróż w przestrzeniach fizycznych, wiąże się bowiem z tym samym ryzykiem, co marzenie i sen, głęboko ze sobą powiązane. A Joanna nie boi się ani marzyć, ani śnić. Nie boi się podróżować w żadnej z tych przestrzeni. Szukając sposobu istnienia, dochodzi do wniosku: „Sen jest sposobem istnienia, gdy śnieg, biel i cisza. [...] Sen jest jedynym sposobem istnienia, który pozwala przetrwać w opustoszałym krajobrazie” (Du 163). Odwaga bohaterki jest odwagą cykorii, na co sama zwraca uwagę. Marzenie o wyremontowaniu starej szkoły w nieistniejącej wsi kończy się docenieniem snu: „Śnienie byłoby jednym z ważnych zadań realizowanych w szkole” (Dtt 18). Ryzyko, jakie wiąże się z traktowaniem śnienia tak samo serio jak podróż, pokazuje jego istotność w rozjaśnianiu egzystencji. Sen napędza marzenie, które prowokuje ruch zarówno wewnątrz Ja, jak i na zewnątrz niego, w ciele.

Filozofia ruchu, jaką spotykam w prozie Joanny Sarneckiej, nie funkcjonuje bez prymatu przestrzeni: „Wyruszą. Pozostawiam za sobą jesień w twarzą w oknie, która wzrokiem wodzi za mną. Wyruszą, czyli pozostawiam za sobą. Nie będzie już nigdy Tu, zawsze będzie Tam. Krok do prawdy to krok w przepaść. Zabija i uwalnia zarazem” (Du 32). Głęboko ukryta istota ruchliwej egzystencji to jej graniczność. Wystarczy drobny krok, jedno przesunięcie i wszystko może się diametralnie zmienić: życie w śmierć, śmierć w życie, podróż w ucieczkę, ucieczka w podróż marzeń. Niepewny, ale stały powrót jest zasadą ruchu, wypełniającego przestrzeń. Może dlatego świętem człowieka w ruchu są Zaduszki. Joanna wyzna: „Moje święto. Wszystko, co skuteczne uśmierciłam, wróci do mnie na chwilę jeszcze mocniej niż na co dzień” (Du 54).

Skoro „beZRUCH staje się niemożliwy” (Du 37) i nie można się zatrzymać, bowiem świat może się wówczas skończyć, to najbardziej zasadne jest czerpanie z tego, co terazniejsze bez planu i konstruowania marzeń. Im bardziej fantasmagoryczna perspektywa, tym lepiej, bo zwiększa ona szansę na otwarcie drzwi, w których pojawi się coś (nie)oczekiwanego: „Minęły już cztery lata, odkąd tu przyjechałam, odkąd tułamy się i pasimy na południowych pastwiskach. I niemal w tę rocznicę pojawia się nowy dom, przygarnia nas w przeddzień jesieni. Zwykły, ale wystarczająco dobry” (Dtt 13). Ryzyko ruchu opłaciło się. Wydaje się jednak, że ruchliwą egzystencję uda się rozjaśnić tylko wtedy, gdy pojmie się ruch tak, jak robi to Joanna: „Ruch budzi moje soki, niebo nasycy się światłem, świat nabiera kolorów” (Dtt 31). Ruch to świadectwo witalności ciała, marzeń, snów i myśli.

Wydawałoby się, że to już wszystko, że zasady ruchu zostały ustalone raz na zawsze. Jednak drgające w *Selfie* marzenia przypominają o cykorii podróżnik:

Podróż cykorii przypomina moje wędrowanie. Zachłanne i niepowstrzymane, ale przecież pozorne. Krajobrazy migają w zawrotnym tempie, ale dokonuje się to jedynie na szklistej kliszy oka. Po jego wewnętrznej stronie. W rzeczywistości tkwimy przyszpilone do naszych przydroży (Du 170).

Życie tej niepozornej rośliny o niebieskich kwiatach wydaje się być tak samo sprzeczne, jak jej nazwa. Bohaterka Sarneckiej przejmując tę zasadę. Wszystkie fizyczne ruchy są niepozorne dlatego, że prawdziwy ruch wydarza się w *Selfie* – tworzą go marzenia i sny, w centrum których pojawia się ogród-biblioteka. Łącząc te dwa byty ze sobą, ponieważ są jednakowo ważne. „O czym świadczy zaniedbany ogród? O tym – rzekł mistrz – że człowiek przestał marzyć” (Du 243). Rozrzucone w stodole księgozbiory mogą świadczyć o kryzysie opowieści, o tym, że o marzenia jest coraz trudniej. Ryzyko ruchliwej egzystencji polega na tym, że jest w stanie pozbawić nas siły do tego, by marzyć. Nie jest istotne, czy jesteśmy bardziej nomadami, pasterzami, biegunami czy uciekinierami. Dla kogoś, kto skacze w ruchliwą egzystencję, o wiele ważniejsze będzie zarzucenie lekkiej kurtki na plecy i wyjście w świat, które widzimy w ostatnim zdaniu zbioru opowiadań *Dawno temu teraz*. Przestrzeń bez dziejącego się w niej ruchu jest pozbawiona sensu. Ja, w którym nie żyje *Self*, kamienieje. Dlatego ruchliwa egzystencja jest mocnym imperatywem bicia-tu-oto.

Myśląc o pożegnaniu miasta, mocuję się z imaginariem ruchu. W przestrzeni pozostają ślad – na drogach będę spotykał kierunkowskazy z napisem „Kraków”, moja pamięć będzie przywoływać to miasto, ilekroć zobaczy coś, co z niego wyręło się we niej szczególnie. To mnie niepokoi. Jeszcze bardziej niepokoić mnie będzie *Self*, które w tym konkretnym mieście poruszało się między Innym a mną. Skok już się dokonał. Wprowadziłem swoją egzystencję w ruch. Zamknąłem książki, odłożyłem je na półkę. Moja biblioteka wchodzi w okres nieładu. Wypatruję chwili, kiedy nowa przestrzeń otworzy możliwość jej uporządkowania. Widmo tymczasowości wciąż jednak zaciemnia egzystencję.

Konrad Sikora

Bibliografia

- Heidegger M., „...poetycko mieszka człowiek...” [w:] tegoż, *Odczyty i rozprawy*, Wydawnictwo Aletheia, przeł. J. Mizera, Warszawa 2007.
- Jaspers K., *Filozofia*, t. 2: *Rozjaśnianie egzystencji*, Wydawnictwo Naukowe UMK, przeł. M. Żelazny, Toruń 2020.
- Jaspers K., *Rozum i egzystencja. Nietzsche a chrześcijaństwo*, przeł. C. Piecuch, PWN, Warszawa 1991.
- Kunce A., *Źródło i dom. Przyczynki do oikologii* [w:] T. Sławek, A. Kunce, *Oikologia. Powrót*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020.

- Pessoa F., *Strażnik trzody (I)* [w:] tegoż, *Poezje zebrane. Alberto Caeiro*, przeł. G. Borowski, Lokator, Kraków 2020.
- Sarnecka J., *Dawno temu teraz*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida w Świdnicy, Świdnica 2022.
- Sarnecka J., *Dziennik uciekiniera*, Oficynka, Gdańsk 2017.
- Sendyka R., *Od kultury „Ja” do kultury „Siebie”. O zrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Universitas, Kraków 2015.
- Skarga B., *Ślad i obecność*, PWN, Warszawa 2002.
- Tischner J., *Filozofia dramatu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011.
- Tokarczuk O., *Bieguni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.

Imaginarium of Movement. Joanna Sarnecka's literary spaces

Summary

The article is an attempt to interpret two prose works by Joanna Sarnecka *Dziennik uciekiniera* and *Dawno temu teraz* through the prism of the philosophy of existence and the philosophy of drama. By observing the subject in motion filling successive spaces, one arrives at the unveiling of the Self, which seeks to embrace the Self in a multifaceted and multidimensional way. Sarnecka's prose seems to be an attempt to describe in literary terms the dramatic process of the constitution of identity and to find formulas for expressing this phenomenon. The Self in the works under discussion is constantly confronted with the meaning and value of the spaces in which it exists: inside and outside home. An important element of this problem is the experience of space by the Self, which is on the move and which leaves traces wherever it exists, even for a moment. Based on a peculiar dialectic of brightening and darkening existence, Sarnecka's prose allows one to access the inner life of the Self and the strategies of the imagination at work.

Keywords: Joanna Sarnecka, movement, space, existence, subject, Self

